Rok XXI. Nr. 46.

„Orędownik" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poświecone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś Aleksandra b. Jutro Anastazyi p.

Poznań, czwartek 26 lutego 1891.

Słońca wschód 6,56 Zachód 5,31
Księżyca wsch. 8.24 wiecz. Zach. 8,11

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Przedpłata na marzec

na poczcie	1 m. 50 fen.
w mieście	1 m. 40 fen.
z odnoszeniem	1 m. 50 fen.

Poznań, dnia 25 lutego.

— Dotąd nic nie słychać o kandydacie polskim do parlamentu na okręg **sztumsko-kwidzyński**. Komitet polski na Prusy Zachodnie ociąga się, pisze już o tem nawet nasz „przyjaciel", gdański „Westpr. VBl.", a termin wyborów może być każdego dnia ogłoszony.

— Do **sprawy rzemieślników** zabiera się cesarz Wilhelm na dobre.

W zeszłym roku połączone cechy niemieckie wysłały z wiecu rzemieślniczego w Berlinie deputacyę do cesarza, następnie pod dniem 2 czerwca r. z petycyą wprost do cesarza, aby cesarz zwołał osobną komisyą, którąby się rozpatrzyła w sprawach rzemieślniczych i dolę ich naprawiła.

Na pismo to przesłał cesarz przez ministra odpowiedź pod dniem 11 lutego rb. na ręce starszego cechu p. Fastera w Berlinie.

Cesarz nie godzi się na wybranie osobnéj komisyi, za to wzywa zarząd połączonych w Niemczech cechów, aby wybrali sobie sami odpowiednich delegatów z grona rzemieślników; następnie cesarz zaznaczy termin, w którym delegaci rzemieślników zbiorą się w ministerstwie spraw wewnętrznych i tam u s t n i e przedłożą obraz swych stósunków i swe żądania.

Rzemieślnicy są z tego rezultatu bardzo zadowoleni i połączone cechy niemieckie, które mają dwa zarządy, jeden w Berlinie, drugi w Monachium, zabiorą się teraz do wyboru delegatów.

Sprawa ta zainteresuje zapewne żywo także naszych polskich rzemieślników, bo łatwo być może, że skutkiem tych narad nastąpi pewna zmiana Ordynacyi procederowéj na korzyść rzemieślników.

W sprawie wstrzemięźliwości.

Z nad kresów, 23 lutego. Jedną z najżywotniejszych kwestyi czasu jest bezwątpienia sprawa szerzenia wstrzemięźliwości, mającéj walczyć z rozwielmożnionym dziś nałogiem pijaństwa. Jak nam z gazet wiadomo, początek w tym względzie zrobiony, zawięzuje się coraz więcéj towarzystw wstrzemięźliwości, które chociaż zwolna coraz liczniejszych członków i zwolenników sobie zjednywają. My tu w Prusach Zachodnich cieszymy się temu wielce, bo i u nas skutki pijaństwa są okropne, mamy je przed oczyma na każdym kroku, a nie ma widoków, aby się na lepsze miało obrócić. Czekałem też, czyli się kto z naszych stron w téj materyi nie odezwie, aż tu w jednym numerze pisma Waszego znajduję list z parafii Borzyszkowskiéj, w którym korespondent ubolewa nad rozpowszechnionym nałogiem pijaństwa. Ja, który miałem sposobność tamtejszą okolicę nieco poznać, mogę tylko wywody korespondenta potwierdzić i dodać, iż w żadnéj innéj parafii nie ma bodaj takiego pijaństwa jak w tamtejszéj.

Gdym to po raz pierwszy widział, żal mi się tego ludu zrobiło, bo to jest ludek dobry, z gruntu religijny, jak zazwyczaj lud kaszubski, przy tem o narodowość swą mocno dbający, tylko ta nieszczęsna plaga zawisła nad nim, a to z własnéj jego winy, ciężarem swym przygniatając. A co prawda, mają tam gorliwego duszpasterza, który wszelkich sposobów używa, aby swe owieczki sprowadzić z téj zgubnéj drogi. Ciężko to musi być dla kapłana, który przez długie lata dla dobra swych parafian pracując, targa swe siły, rujnuje zdrowie, a poprawy jak nie ma, tak nie ma. Nieszczęsna ta gorzałka. Pocieszającem jednak jest, iż założono tamże w dniu 2 lutego br. bractwo wstrzemięźliwości, które oby koniec temu obrzydłemu nałogowi położyło.

Jak groźne przybrało we wspomnianéj parafii rozmiary pijaństwo, niech posłuży fakt, iż, jak mi powiadano, na jednem małem weselu około 40 litrów wódki wypito, piwa tam mało pijają — na większych weselach może jeszcze więcéj wypijają. Daję temu wiarę, bo sam się przekonałem o tem. Piją tam starzy i młodzi, mężczyźni i n i e w i a s t y!! To też ż y d y szynkarze się bogacą i nie zmiernie się z naszéj głupoty weselą, my zaś samowolnie się marnujemy i ubożejemy.

Lecz nie jest ta parafia wyjątkiem, ma ona też swych kompanów; za przykładem tym idą parafie: W i e l e w s k a, S u l ę c i n, P a r c h o w o, L i p u s z, S t ę ż y c e, C z e r s k, S l i w i c e, no zapewne byłoby takich więcéj, u których za kołnierz nie wylewają.

Można powiedzieć, iż w okolicach, gdzie ziemia najmniéj urodzajna, a ludzie przeważnie kartoflami żyją, pociąg do pijaństwa największy, gdy przeciwnie w lepszych okolicach przeważnie piwo pijają. Na nic się nie zdadzą nawoływania do oświaty, do pracy, solidarności itp., jeżeli ten brzydki nałóg nie będzie wykorzeniony.

Oj, brak Ojców Jezuitów, brak takich „Jutrzenek", słowem brak nam jak najwięcéj towarzystw wstrzemięźliwości. Niechby i Czytelnie nasze były obficie zaopatrzone w popularne dziełka, omawiające sprawę pijaństwa, inaczéj bowiem praca nasza nie osiągnie zamierzonego celu, przeciwnie tylko coraz gorzéj materyalnie stać będziemy. O ile mi wiadomo, tylko w jedynym Lidzbarku podobne Towarzystwo wstrzemięźliwości istnieje, inne miejscowości siedzą cicho, a przecież to sprawa arcyważna, jak najbardziéj nas obchodząca, powinna więc być w ruch wprowadzoną.

Więc wzywam moich Rodaków w Prusach Zachodnich, aby raczyli swe zdania wypowiedzieć, i czyby nie można po naszych parafiach takich Jutrzenek zakładać.

Wszyscy, którym dobro bliźnich a zatem i swe własne na sercu leży, niech się nad tem zastanowią. Trudna to zaiste rzecz, lecz trzeba tylko szczeréj woli i chęci, a da się wszystko pokonać. Mozolna to praca, lecz błoga w skutkach.

Listy do „Orędownika".

Stęszewo 23 lutego. (S p r a w o z d a n i e z w i e c a). W niedzielę 22 bm. odbył się u nas wiec przy udziale przeszło 400 uczestników. Zagaił takowy wielebny ks. dziekan Chybicki przemówieniem o ważności i pożytkach z podobnych zgromadzeń oraz streszczeniem porządku obrad.

Po ukonstytuowaniu zarządu, udzielił przewodniczący ks. dziekan głosu najprzód p. N. B ł a ż e j e w s k i e m u. Pan Błażejewski przemówił jędrnie w pełnych namaszczenia słowach o potrzebie, zacności i zasługach w kościele katolickim zakonów, mianowicie o tyle zasłużonym w kościele Bożym i naszéj ojczyźnie zakonie Jezuitów. Objaśnił pokrótce cel podpisywanéj już poprzednio petycyi o przywrócenie Jezuitów i pokrewnych im kongregacyi. Poczem przewodniczący petycyą odczytał.

Następnie przemówił p. W. K a r p i ń s k i o „stósunkach szkólnych." Przedstawił pokrótce krzywdy nasze, zadane nam przez walkę kulturną i ustawy antypolskie, wykazał zgubny system nauki szkólnéj, dowodził, że podobny system prowadzi dzieci nasze do „ogłupienia i zdziczenia", przytoczył zdania najsławniejszych pedagogów na których się sami Niemcy powołują — a którzy twierdzą, że nauka tylko w języku ojczystym skutecznie może się udzielać. Daléj wynurzył życzenia i żądania nasze o zniesieniu obecnych stósunków szkólnych, o zaprowadzenie wszędzie szkół wyznaniowych i przywrócenie nauki czytania i pisania polskiego.

W dalszym ciągu mówił o prawach naszych, — przytoczył prawa Boskie, wynikające z natury i przykazania, — prawa ludzkie, wynikające z kongresu wiedeńskiego, traktatów międzynarodowych, odezw i przyrzeczeń królewskich, reskryptów ministeryalnych — wreszcie z konstytucyi i landrechtu.

W końcu przytoczył mówca nasze obowiązki — że my mamy na mocy tych praw ciągle i wytrwale o naprawę naszych stósunków się upominać, a tymczasem gorliwie i wytrwale sami uczyć dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Po skończeniu ks. przewodniczący odczytał rezolucyą przyjętą w sprawie szkólnéj na walnym wiecu poznańskim.

W sprawie socyalnéj przemówił p. Paweł Szyfter. Mowa jego wypowiedziana bardzo dobitnie, z wielką znajomością rzeczy opracowana, zrobiła wielkie wrażenie na słuchaczach. Szanowny mówca przedstawił w jasnych słowach najprzód stósunki socyalne czyli społeczne w ogólności, potem wykazał co to są socyalnodemokraci, wyłożył zgubne ich zasady i przewrotne nauki, przedstawił ich plany i ich państwo przyszłości, ich idee — mogące się tylko w takich fantastycznych głowach pomieścić. Daléj zachęcał i napominał wszystkie stany, by się wiernie trzymali zasad chrześcijańskich — by wspólnie wypełniali względem siebie obowiązki, by każdy czuł się z stanu swego zadowolonym. Na podziękowanie szanownemu mówcy, wszyscy jakby jeden mąż wykrzyknęli: „my nie pójdziemy w socyalisty!"

Potem jeszcze ks. Dziekan odczytał rezolucyą w sprawie socyalnéj i w wymownych słowach rozwodził się jeszcze w téj sprawie, przytaczając trafne powody i przyczyny, zkąd się wzięli socyaliści, jako też przyczyny naszéj biedy. W końcu przyjęto wniosek p. J. Szyftera, by zdać sprawozdanie z wiecu do gazet ludowych.

Jarocin, 22 lutego. W nr. 42 „Oręd." pisze Szanowny Korespondent, że w łonie Towarzystwa Przemysłowego zawiązało się „Kółko Śpiewu", które także postępuje itd. W „Wielkopolaninie" nawet jeszcze lepiéj, bo pisze korespondent o „Kółku", że „pod dobrą dyrekcyą" dało dowody postępu. Mój Boże, gdyby to tak było, lecz niestety oświadczyć musimy, że nie jest tak. Dla wyjaśnienia sprawy podajemy, co następuje:

Dnia 12 października 1890 na posiedzeniu Towarzystwa Przemysłowego jeden z najgorliwszych członków Towarzystwa, który je na każdym kroku tak czynnie jak i materyalnie wspierał, stawił wniosek o założenie „Kółka Śpiewu" w łonie Towarzystwa Przem. z tem nadmienieniem, że u t r z y m a n i e „K ó ł k a", tj. nuty lub inne przybory sam n a s w ó j k o s z t bierze, również i lokal daje dla „Kółka", choć niewygodny, bo tylko w stolarni, lecz że większego chwilowo nie było, był i warsztat dobry.

Zebranie prawie jednogłośnie na to się zgodziło. Założyciel „Kółka" wziął się też zaraz do dzieła. Sprowadził nuty i daléj do ćwiczenia śpiewu: „sam nie jestem mistrzem muzyki, lecz coś trzeba robić, dopóki się zdolniejszy dyrygent nie znajdzie," zwykł był mawiać. W niespełna sześć tygodni po pierwszéj lekcyi śpiewu, występowaliśmy na uroczystości Adama Mickiewicza — i choć śpiew

nie był taki, jakim być powinien, to przecież to pierwszy raz było. Jeżli się wszakże zważy, żeśmy 4 śpiewy na głosy wyuczyli się w niespełna 6 tygodni — to i to dość dobry rezultat. Po owem pierwszym występie, zgłosiło się zaraz więcej chętnych do śpiewu, tak że liczba śpiewaków wynosiła już 22 i naturalnie lokal nasz okazał się za małym. Dyrygent nasz prosił na posiedzeniu Towarzystwa Przem., czyby nie można innego lokalu dostać do śpiewu.

Zarząd Towarzystwa nie chciał się jednak tą sprawą zająć, skutkiem czego przyszło między Zarządem a członkami Kółka do nieporozumienia, skutkiem czego wystąpił dyrygent i jeszcze kilku innych członków.

Teraz jest nam trudno Kółko utrzymać, bo jest nas dotąd dopiero 13 członków, a obywatelstwo nasze nie dba wiele o śpiew. Pomimo to nie ustajemy, ale ćwiczymy się pilnie Da Bóg doczekać 3 Maja, a wystąpimy znowu z śpiewem, Towarzystwo Przemysłowe powinno koniecznie iść wspólnie z nami, gdyż tylko zgoda buduje, a nie chcemy bynajmniéj żyć w niezgodzie z Towarzystwem Przemysłowem.

Rozpisałem się obszernie jedynie z tego powodu, że niektórzy członkowie mniemają, jakoby sobotnia korespondencya w „Oręd." od nas pochodziła. Daléj oświadczamy niniejszem, iż żadnéj dobréj dyrekcyi nie mamy, jak mylnie „Wielkopol." napisał, bo ani nawet Zarządu nie mamy i dyrygent sam stanowi Zarząd.

(I) **Z pod Mixtata**, 23 lutego. Występki pomiędzy młodzieżą przybierają w ostatnich latach coraz szersze rozmiary. Najwięcej temu winno pijaństwo i wychodźtwo w świat, które w naszej okolicy bardzo grasuje.

Przeciw wychodźtwu bynajmniéj nie występuję, bo wielu z tych ludzi zarabia ładne pieniądze na obczyźnie, z któremi potem wracają w ojczyste strony. Ale wielu z nich, których rodzice źle wychowali, to zaprawdę pożal się Boże, iż w ten świat idą, bo jeżeli tu nie dobre życie prowadzili, to na obczyźnie prowadzą życie bezwstydne.

Dnia 13 lutego sięgano na cmentarzu w Kotłowie z grobu trupa dziecka, bo padło podejrzenie, że je niezamężna matka, córka gospodarska, zamordowała. Ciało dziecka odesłano do Berlina. Córka poszła w świat na robotę, tam nawykła do bezwstydu i może się dostać jeszcze do kryminału.

W Kotłowie ma się odbyć na wiosnę misya i Najprzew. ks. Biskup ma udzielać Sakramentu św. Bierzmowania. Niechby lud nasz ślubował na misyi, że idąc na obczyznę za chlebem, będzie się tam przynajmniéj moralnie prowadził.

(K) **Gruczno**, 23 lutego. Już czwarty rok czytam Wasze pismo, a jeszcze nie czytałem, żeby od nas ktoś co napisał. Nasz ks. Proboszcz publikował z ambony, żeby się ludzie gromadzili u obywatela Fr. K., a tam jest lista wyłożona do podpisu za powrotem OO. Jezuitów. Było to zapowiedziane 15 mb., a teraz w ostatnią niedzielę podpisało tę petycyą przeszło 213 Wiarusów.

Ale znaleźli się tacy nieproszeni opiekunowie naszych robotników, że im nagadali, iż chodziło o coś innego, nie o Jezuitów i pokazywali im na świadectwo „Geselligera". Zrobił się więc jakoby bunt między robotnikami, bo im powiedziano: jak podpiszecie petycyą za Jezuitami, to będzie granica zamknięta i mięso wieprzowe będzie droższe! Niejeden robotnik uwierzył i buntował się. A to wszystko przez ciemnotę i przez to, że między przeciwnikami zawsze się ktoś trafi, co naszym ludziom głowę zawraca, a my, co coś rozumiemy, za mało robotników pouczamy. Polacy nie wiedzą, komu wierzyć. Niech Wasze pismo także o tem napisze, bo teraz przychodzi go sporo do Gruczna, żeby robotnicy wiedzieli, że ci opiekunowie od „Geselligera" tylko straszą zamknięciem granicy, byle się pod petycyą nie podpisywali.

Niech się nikt tym opiekunom nie da bałamucić i niech petycyą podpisuje.

Petycyą naszą chcemy przesłać p. Windhorstowi, więc niech nikt nie wierzy w bałamuctwa, za bobony, ani w „Geselligera", bo to zdradziciel nas wszystkich Rodaków, a za to niech każdy trzyma się mocno wiary św. i języka polskiego.

Od Redakcyi. Kiedy w Grucznie podpisują petycyą sami Rodacy, to petycyą należy posłać na ręce naszego p. Leona Czarlińskiego z Prus Zachodnich, a nie na ręce p. Windhorsta. Niech Niemcy katolicy posyłają podpisy swe do p. Windhorsta, a my posyłajmy nasze podpisy do swego. Poseł Leon Czarliński także odda nasze petycye tam, gdzie p. Windhorst, to jest do parlamentu.

(†) **Czersk** 24 lutego. Doszła nas tu smutna wiadomość, bo oto nasz ukochany ks. prob. Semrau, który w celu poratowania swego zdrowia ostatni czas w Gdańsku przebywał, żyć przestał. Wieczny spokój Jego duszy!

(NP.) **Niemieckie Piekary** na G. Ślązku 22 lutego. Socyaliści się zbliżają, a że prosicie, aby Wam o nich donosić, więc ich Wam opiszę.

Początkowo nie chciałem wierzyć, iżby się mogli na G. Ślązku znaleźć tacy słudzy Beblowi. Pomimo tak gorliwych nauk przezacnych kapłanów, jednak tu w Piekarach znajdują się tacy, co sobie bardzo upodobali w socyalistycznéj „Gazecie Robotniczéj." Noszą oni ją przy sobie i traktują nią, jak żydzi mackami, ludzi uczciwych, którzy tem pismem pogardzają, bo się boją, żeby nie zatruli sobie tą trucizną duszy swej.

Czy ci ludzie chodzą z ową „Gazetą Robotniczą" za własne pieniądze, tego nie wiem, ale może się nie omylę, gdy powiem, że dostają tę pracę p. Kurowskiego jako darowiznę. Bo czemżeby oni płacili za te gazety, które tu każdemu podają. Katolickich polskich gazet nie czytają, boby musieli za nie płacić co kwartał, a lepiéj pieniądz ten — przepić.

Mógłbym tych ludzi z nazwiska wymienić, ale toby się na nic nie zdało, więc tylko powiem, że to są ludzie, co jeno u żydów w szynku od rana do wieczora wysiadują, bo robić im się nie chce. Oni się wszyscy na Bebla godzą, bo podatków nie płacą, a chcieliby jeszcze brać. Są to wyrzutki społeczeństwa, których sobie redaktorzy „Gazety Rob." wyszukują, żeby „Gazetę" po świecie roznosili. Potrzebna jest zatem ostrożność, żeby uczciwi ludzie, co w ten sposób „Gazetę Rob." dostaną do ręki a może ją też przeczytają, mieli się na baczności i trucizny w siebie nie brali. Trzymajmy się nauk Chrystusowych.

Jeden z górników polskich.

Nowiny polityczne.

— Paryż. Na uczczenie cesarzowéj wdowy Fryderykowéj dano obiad w ambasadzie angielskiéj i niemieckiéj. Księżniczka Małgorzata używa przechadzek po lasku bulońskim w towarzystwie hrabiny Perponcherny i ambasadora niemieckiego; zwiedziła także grób Napoleona I

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 lutego.

— * **Dziś** o godz. 6 wiecz. na sali bazarowéj odczyt dr. Chłapowskiego na cel dobroczynny (taniej kuchni na Śródce) o podróży B. Grąbczewskiego do wschodniego Turkestanu wraz z objaśnieniem na mapie — umyślnie na ten cel zrobionéj.

Wejście 50 fen., krzesło 1 m., dla gimnazyastów 25 fen., karta geograficzna 20 fen.

— * **Dochodzi** nas następujące pismo:

Z kilku stron wezwani o podanie dokładnych naszych adresów — upraszamy Szanowną Redakcyą jak najuprzejmiéj, ażeby w piśmie Swojem w potocznych wiadomościach, lub w miejscu, jakie za stosowne uważa, adresy nasze raz po raz umieścić zechciała.

1) Adres do Dyrekcyi: „Dyrekcya Towarzystwa Naukowej Pomocy im. Karóla Marcinkowskiego, Poznań.

2) Adres do kasy: „W. Jerzykiewicz, Podskarbi Towarzystwa Naukowej Pomocy im. Karola Marcinkowskiego." Poznań, Lipowa 7.

Szuman, prezes. Jakowicki, sekretarz.

* **Wyszedł** znowu nowy przepis w sprawie nowego prawa zabezpieczenia na starość i na przypadek niezdatności do pracy. Starcy, którzy skończyli z Nowym Rokiem 70 lat i jako tacy mieli pobierać przepisaną rentę, a obok tego nie mieli opłacać i składek oprócz jednorazowej, muszą się zabezpieczać i opłacać składkę tak długo, dopóki pracują. Rentę będą swoją drogą pobierali, ale składkę muszą swoją drogą także płacić.

Muszą się naturalnie ci ludzie zaopatrzyć w nowe karty do wlepiania marek, gdyż przy stawieniu wniosku o udzielanie renty każdy musi pierwszą kartę załączyć. Karty te wydają po miastach komisarze, po wsiach sołtysi za przedłożeniem poświadczenia z oddania pierwszéj karty, z tego miejsca, zkąd rentę pobierać będą.

— * (X) **Z „Westy"**, Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu odbieramy cyfry prowizorycznego zestawienia obrotu i stanu interesów w roku 1890: „Westa" pozyskała w roku zeszłym 1049 wniosków o zabezpieczenie na 2,272,200 marek deklarowanej sumy zabezpieczonej. Na podstawie tych wniosków wygotowano nowych po-

U Cyganów.

11)

(Ciąg dalszy).

Ale do rzeczy! Kasztelan Ilnicki za Stanisława Augusta stracił całą fortunę w Warszawie, rozsprzedał lepsze folwarki i zostawił tylko Czaradę z lasami i osadami, której nikt kupić nie chciał. Ojciec mój zginął w kampanii 1812 roku i zostawił mi jako całe dziedzictwo zniszczoną Czaradę, do któréj odbudowania się wziąłem. Rodzina Debeczogradów podupadła i została tylko przy Debeczynie, ogołoconym ze swych żyznych przyległości. Trudne przechodziłem tu zapasy z życiem, na których zeszła mi cała młodość; w opowieści pańskiego żyda ze Żmigrodu i to jest prawdą, że Ilnicki bronił się w swym zamku przed komornikami i sekwestrami.. Tak broniąc się i pracując, uregulowałem odwieczny spór Ilnickich i Debeczogradów przez ożenienie się z moją żoną...

Tu wskazał na starą hrabinę, która uśmiechnęła się łagodnie.

— Ale tu nowa zaczyna się historya. Wysokonosząca się w Węgrzech rodzina Debeczogradów nie chciała mi dać swéj córy, pamiętniejsza odemnie dawnych zatargów. Wtedy odszukałem w Galicyi krewnego mojego po żonie, kasztelana, człowieka bogatego i bezdzietnego; ten obiecał zapisać cały majątek memu synowi, jeślibym go miał. Debeczogradowie przystali. Ożeniłem się. Ale syn nie przychodził długo, tak długo, iż gdy wreszcie po ośmiu latach małżeństwa nadszedł, nieszczęście chciało, że tego samego dnia umarł mój krewny, zapisując cały swój majątek innym.

Młody hrabia się zaśmiał i zawołał, kończąc za ojca:

— Moje spóźnione narodziny były powodem niezliczonych gniewów w rodzinie, które zatruły memu ojcu życie.

Starzec dodał:

— Późniéj spadły sukcesye na moją żonę, wypracowały się Debeczyn i Czarada i jakoś się żyło. Marta wniosła dobra leżące przy Debeczynie, które dziś stanowią jedyny dochód, bo Czarada, która będzie warta miliony z dniem przeprowadzenia kolei węgiersko galicyjskiéj, nie daje dzisiaj na kawałek chleba.

Starzec urwał, a po chwili westchnął jeszcze:

— Ja już się tego nie doczekam, ale syn mój oceni zasługi ojca, jakie położył dla Ilnickich w utrzymaniu się przy Czaradzie. Dziś górale ścinają niebotyczne sosny, gdy się barykadują przed egzekucyą, ale wkrótce będą się one setkami spuszczały z tych gór, aby zatrzymać się pod szynami kolei żelaznéj

Nastąpiło milczenie.

Ja rozmyślałem nad tem, że w opowiadaniu hrabiego nie znalazłem wytłumaczenia piosnki Jaruchy, jednakże nie spytałem o nią — jakkolwiek mnie język swędził.

Nie mówiono nic o mym „Obozie cygańskim" przypuszczałem więc, że mi i o Jarusze mówić nie wypadało.

W milczeniu siedzieliśmy na zamkowym ganku i popijali wino z winnic Debeczyna, które młody hrabia w kieliszki nalewał. A był on wesół dnia tego jak nigdy.

Szczęściem też jaśniało oblicze Marty, uśmiechającéj się czule do męża, to głaszczącéj po główce swego czteroletniego synka.

Dobrze mi było między tymi ludźmi i uważałem ich za największy skarb, jaki mi dał mój obraz. Młody hrabia okazywał mi ciągle dowody prawdziwéj przyjaźni, opartej na uczuciu sympatyi, którą zawdzięczałem sztuce.

Księżyc wznosił się do góry i srebrzył dachy Czarady, a my przeciągaliśmy wieczorną pogawędkę, śmiejąc się i gawędząc. Po skwarnym dniu, świeże powietrze wiało od gór, przykrytych sosnami i świerkami, i orzeźwiało nasze umysły. Zdawało się, że wieje chłód od pokrytych śniegiem szczytów Beskidów.

Błogo mi było jak nigdy. Jakiś spokój, właściwy gorącym dniom, rozkołysał nas wszystkich do marzeń i uczucia szczęścia.

Godziny upływały, księżyc się wznosił, lecz nikt nie pytał o porę. W tem jakiś niezwykły i niewyraźny hałas doleciał nas od głównéj drogi.

Spojrzałem po obecnych i zauważyłem zmianę gwałtowną na twarzy każdego.

ls 865 na 1,861,600 m. kapitału zabezpieczonego, a ilość zabezpieczeń „Westy" podniosła się skutkiem tego z końcem roku do sumy 5951 polis prawomocnych, opiewających na 11,841,770 m. kapitału zabezpieczonego z roczną składką 397,288 m. Umarło w ciągu roku 76 członków, których spadkobiercom wypłacono 152.038 m. — Prowizoryczny obrachunek kasowy przedstawia również pomyślny rezultat, albowiem dochód ogólny ze składek i procentów podniósł się do przeszło 450,000 m., a stan majątkowy Towarzystwa wzrósł o około 125 000 m. — Ogłoszenie rachunków rocznych nastąpi, jak zwykle, w czerwcu po walnem zebraniu.

— * **Woda** w Warcie przybrała znowu 4 cm.

— * **Woda** w Pogorzelicy nie podnosi się. W Śremie stoi 1 m. 84 cm. wysoko.

— * **Szkólnych** inspektorów powiatowych w W. Księztwie Poznańskiem jest obecnie 92, z tych jest 41 (29 w obwodzie rejencyjnym poznańskim, 12 w obwodzie rejencyjnym bydgoskim) stałych i 51 takich, którzy mają inny urząd, a pobocznie sprawują urząd inspektorów powiatowych (pomiędzy nimi superintendenci i pastorzy).

— * **Z stósunków szkólnych.** Ewanielicy ojcowie rodzin z Turzy, Kochłowa w pow. kępińskim, przyłączeni zostali do ewanielickiej gminy w Turzy.

— * **Wielkie** Księztwo Poznańskie liczy obecnie 1 mil. 852 tys. 94 mieszkańców i tak przypada na obwód rejencyjny poznański 1226879, na obwód rejencyjny bydgoski 625215 mieszkańców. Liczba mieszkańców w obwodzie rejencyjnym poznańskim powiększyła się od roku 1885 o 19920, w bydgoskim o 16556. Prawie połowa liczby, o którą się powiększył obwód rejencyjny poznański, przypada na powiat poznańsko-wschodni, gdyż przybyło tam mieszkańców 9337. W obwodzie rejencyjnym bydgoskim powiększył się znowu obwód bydgoski miejski o trzecią prawie część mieszkańców, to jest o 5157. Tak samo powiększył się znacznie powiat inowrocławski o 3965 mieszkańców. Ubyło mieszkańców w obwodach średzkim, śremskim, nowotomyskim, wschowskim, rawickim, czarnkowskim, szubińskim, strzelińskim, mogilnickim, żnińskim, witkowskim, międzyrzeckim i skwierzyńskim.

— * **Welocyped** zaczyna i w sprawach publicznych odgrywać rolę. Używają go dozorcy dróg publicznych. W całem Księztwie Poznańskiem jest 167 dozorców żwirówek publicznych. Z tych zaopatrzono 19 w welocypedy, podczas gdy siedmiu z nich może jeżdżać koleją, które w prostej linii przerzynają drogi, powierzone ich dozorowi. Podobno welocyped trójkolcy jest bardzo praktycznym. Dozórcy mogą nawet i wtedy, kiedy ziemia wskutek deszczów jest rozmiękła lub nawet podczas śniegu ujechać codziennie bez wielkiego natężenia 50 kilometrów, to jest blizko 7 mil.

— * **Jak** już pisaliśmy, na jedynym dworcu magdeburskim wyekspedyowano w listopadzie zeszłego roku 11 tysięcy wychodzców, którzy odjeżdżali w przeczyste strony do Ślązka, do Prus Zachodnich i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Powtarzamy jedynie z Magdeburga aż 11 tysięcy wychodzców odjechało. Ponieważ te wędrówki w równej mierze powtarzają się z roku na rok, przeto zarząd kolejowy urządza dla tych wychodzców osobne pociągi, z których w ubiegłym roku kursowało 12 w kierunku Piły, a 8 ku Górnemu Ślązkowi. Cenę za jazdę takim pociągiem obniżył zarząd kolejowy o czwartą część.

Druga większa część wychodzców pracowała znowu w prowincyi saskiej i w Turyngii i ta odjeżdżała na Halę i Niemodliu.

Jak prowincye wskutek wychodztwa się wyludniają, dość powiedzieć, że jak obliczyli lantraci, było w Prusach Wschodnich samych próżnych mieszkań 6015. W przeciągu ostatnich 5 lat wywędrowały z Prus Wschodnich 36373 osoby.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** W czwartek na benefis suflera p. Ign. Cnojnackiego, komedya J. I. Kraszewskiego: „Radziwiłł Panie Kochanku," oraz operetka „Sarzypce zaczarowane", nadto mazur w 4 pary.

— * **Wścieklizna** pomiędzy psami wybuchła: w Gostyniu, w Wyżece w pow. kościańskim, w Świńcu w pow. kościańskim, w Starym Tomyślu w pow. nowotomyskim i w Pleszewie.

— * **Smarkacizna** pomiędzy końmi wybuchła u gospodarza Wawrzyna Hajdasza w Dusznikach w pow. szamotulskim.

— * **Zaraza** pyska i racic wybuchła w Górach w pow. wrzesińskim.

— * **Zołzy** wybuchły pomiędzy końmi gospodarza Karola Schulza w pow. szamotulskim.

— * **W Śremie** zastrzelił się kulą z fuzyi rekrut Telje z 8 kompanii tutejszego 47 pułku piechoty. Co go do samobójstwa skłoniło, o tem gazety nie piszą.

— * **Nowy Tomyśl** Pokazały się tu 4 szpaki. Są to zwiastuny rychłej wiosny.

W jesieni roku zeszłego sądzono, że cena kartofli ze względu na to, że kartofle nie udały się, pójdzie w górę. Tymczasem to się nie sprawdziło. Kartofle nawet w cenie spadły i można było na zeszłym targu kupić centnar za 2 marki.

— * **Najmniej** nasienia daje z pewnością koniczyna. Pewien właściciel z okolicy młócił cały dzień i wymłócił zaledwie 3 funty nasienia. Dla tego też ceny nasienia są bardzo drogie, za centnar płacą 70 m. i więcéj nawet.

— * **Sieraków.** Tutejszy tymczasowy komisarz obwodowy Alvensleben został na tem stanowisku zatwierdzony.

— * **Leszno.** W wstrętny sposób popełniła samobójstwo pewna kobieta, która znajdowała się w tutejszem więzieniu śledczem, oskarżona o zamordowanie dziecka. Rzuciła się głową w klozet i udusiła się w ten sposób.

— * **Ostrowo.** Właściciele domów wysłali petycyą do Izby Panów, ażeby zniesiono lub też zmniejszono podatek gruntowy i budynkowy.

— * **Nakło.** Uwziął się tu jakiś złodziej na zakradanie się nocą do mieszkań i okradanie zuchwałe ludzi. Jeszcze w świeżej pamięci jest kradzież pieniędzy u kupca B., o już znowu donoszą gazety o podobnym wypadku. W nocy na piątek między 3 a 4 godziną wemknął się do sypialni kasyera tutejszej spółki Pożyczkowej jakiś nieznajomy i zaczął przetrząsać kieszenie w jego ubiorze, szukając widocznie kluczy od szafy z pieniędzmi. Powstał w ten sposób szelest, przebudziła się żona kasyera, a widząc obcego mężczyznę w pokoju, zaczęła krzyczeć. Zanim ludzie się zbiegli, złodzieja już nie było i nie udało go się też dotąd pochwycić.

Przed kilku dniami skradziono pewnéj firmie znaczną ilość zboża z śpichrza. I w tym razie nie wyśledziono złodzieja.

Mieszkańcy domyślają się, że istnieje w Nakle cała spółka złodziei, którzy obeznani są dokładnie z stósunkami mieszkań i majątku mieszkańców.

— * **Inowrocław.** W sobotę przybył tu z Szczecina dowódzca dywizyi Albedyll i zaalarmował całą tutejszą załogę.

Przy tutejszem gimnazym składać będzie w przyszły piątek 9 abituryentów ustny egzamin pod kierownictwem tajnego radzcy szkolnego Poltego.

— * **Bydgoszcz.** Z Rosyi wydalono pewną familią, pochodzącą z tutejszego powiatu. Familia złożona z małżonków i trojga dzieci, przybyła tu w opłakanym stanie. Umieszczono wszystkich chwilowo w zakładzie ubogich.

Z tutejszego lazaretu miejskiego wypuszczono dwóch chorych, których leczono lymfą Kocha. Podobno lekarstwo Kocha przywróciło im jak na teraz zdrowie. Kilku innym chorym polepszyło się także.

Zgłasza się do tujszego lazaretu bardzo wielu chorych na suchoty. Bardzo wiele wniosków o przyjęcie zarząd lazaretu odrzuca, gdyż u tych właśnie chorych zanadto już suchoty się rozwinęły i lymfa na nie wieleby im się przydała.

— * **W Toruniu** pojawiały się w ostatnim czasie fałszywe dwumarkówki. Policya podejrzywając, że fałszerzem monety może być mularz Rubin, który już karany był cuchthauzem za rozmaite sprawki, zrobiła w jego mieszkaniu rewizyą i odkryła takie poszlaki, że Rubin jest fałszerzem, że go natychmiast przyaresztowała.

— * **Królewiec.** Tutejsi pomocnicy mularscy zażądali od majstrów 10-godzinnéj pracy i 45 fen. płacy od godziny wśród dnia a 70 fen. od każdéj godziny, o którą dłużéj pracują. Majstrowie się na to zgodzić nie chcą. Żądają, żeby czeladnicy pracowali dziennie 11 godzin i chcą płacić za godzinę tylko 40 fen. Przyjdzie prawdopobnie do strejku.

— * **Kwidzyna.** Z powiatu tutejszego wydalono w zeszłym roku 15 pojedynaków i dwie familie z 4 dziećmi.

— * **Z Prus** Zach. piszą, że i tam tu i owdzie powracają ptaki wędrowne, ulatujące zimą do obcych krajów i z tego wnoszą, że wiosna blizka. Zapowiedzi tego jest więcéj. W Grudziądzu były we wtorek dwa stopnie ciepła przy promieniach słonecznych a w okolicy Królewca była lekka burza, jak latem.

— * **Grudziądz.** Wkrótce odbędą się na okręg wyborczy grudziądzko-suski wybory do Izby poselskiéj na miejsce dotychczasowego posła Korbera, który został członkiem Izby Panów. Konserwatyści i liberalni postawili na kandydata lantrata Conrada z Grudziądza.

— * **Góral** w pow. brodnickim. Obierano tu ponownie przełożonego gminy, ponieważ wybrany p. Szydlewski, który jest katolikiem, nie został przez lantrata zatwierdzony. Wybory odbyły się ponownie w ubiegłą sobotę. Wybrany został znowu p. Szydlewski 18 głosami przeciw 6. Lantrat powiedział podobno, że jeśli p. Szydlewski po raz drugi wybrany zostanie, natenczas zostanie potwierdzony. Z pewnością teraz stanie się temu zadość, bo gmina, licząca 4/5 katolików ma prawo domagać się katolika na stanowisku przełożonego swego.

— * **W Gdańsku** umarł w poniedziałek o 10 godzinie wieczorem w tamtejszym szpitalu Najśw. Panny Maryi śp. ks. proboszcz Semrau na chorobę płuc. Zmarły urodził się w roku 1847, wyświęcony został na kapłana 11 maja 1873 roku, był z początku wikaryuszem w Altschottland pod Gdańskiem, następnie był duszpasterzem po rozmaitych parafiach w czasie kulturkampfu. Dnia 4 marca 1884 został zamianowany proboszczem parafii w Czersku, liczącej 8000 dusz. Wskutek ciężkich obowiązków, jakie ks. Semrau miał jako proboszcz tak licznéj parafii na swoich barkach, nabawił się choroby, która przyspieszyła jego śmierć. Zmarły był też lokalnym inspektorem szkólnym. Wieczny spokój jego duszy!

(Z) **Od Kotłowa.** Gospodarz S. z Biskupic powracając w styczniu z jarmarku z Mixtatu, będąc mocno napiły przemarzł a odwieziony do swego krewnego do Biskupic wkrótce życie zakończył.

W Kotłowie skradł ktoś szynkarce tamtejszéj 28 tal. pieniędzy. Podejrzywają o to pewnego młodego jeszcze chłopaka.

Młody hrabia rozdął nozdrza i zdawał się nadsłuchiwać.

Na twarzy Marty odbił się przestrach, graniczący prawie z rozpaczą.

Śledziła wytrzeszczonemi oczyma oblicze męża, które tryskało życiem; oczy jego dziko błyszczały.

Przestraszającym prawie był w téj chwili, tak jego ciemna twarz wydała mi się namiętną.

Staruszkowie zbledli jak chusty.

Wszystko to trwało sekundę, może dwie.

Osłupiały przypatrywałem się téj scenie, któréj nie rozumiałem.

Stary hrabia zerwał się z krzesła i wydał rozkaz:

— Spuścić most!

Nieopisane pomięszanie zapanowało.

Marta szlochała w objęciach męża, który obrócił się do mnie i zawołał, usiłując się uśmiechnąć:

— Węgierka i tak się boi cyganów!

Księżyc równocześnie oblał swem światłem twarz Ilnickiego; przeraziła mnie ona. Oczy jego świeciły jak błyskawice, nozdrza się poruszały, zaciskał usta i szarpał swój wąs.

Uczułem się zbytecznym w téj rodzinie i oddaliłem się do mego pokoju.

Otworzyłem okno.

Łuna biła od obozowiska cygańskiego, z którego dochodziły mnie wyraźnie muzyka i śpiew.

— Może to Bela! kto wie! może? — myślałem i zły byłem na Martę, która bała się cyganów.

Miałem ochotę pobiedz do nich, przypatrzeć się im i odżyć chwilę wspomnieniami Sekaiego i naszéj wycieczki.

Głosy wyraźniejsze, śpiewy, dzwonki doleciały nas w ciszy wśród gór.

Nadstawiłem uszu, jakbym nie pierwszy raz słyszał tę muzykę.

Tak! w oddali ale rozgłośnie brzmiało:

Taraban, taraban! din! din! din! taraban dindindin... din... din... boum! boum!

— Cyganie! — zawołałem radośnie, zrywając się z krzesła.

— Cyganie! — krzyknęła z rozpaczą Marta i rzuciła się w objęcia męża.

Ale w zamku panowała cisza; most spuszczono.

Siedziałem w oknie i dumałem.

Ta scena stawała się coraz bardziéj niezrozumiałą i dziwaczną. Czegóż oni wszyscy tak się przestraszyli cyganów, cyganów w Czarada?

Długo jeszcze w noc brzmiało:

Taraban, tara ban! din! din! din! taraban dindindin!..

I usnąłem przy dźwiękach téj muzyki.

Nazajutrz rano, gdy starego sługi spytałem o cygańską bandą, odpowiedział mi, że pociągnęła już daléj, a głos jego wydał mi się drżącym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości literackie.

— **Bluszczu** numer 8 zawiera: Henryk Schliemann, przez M. Ilnicką. — Hrywda. Powieść, przez Maryą Rodziewicz (dalszy ciąg). — Fryderyk Szopen, jako człowiek i artysta. — Ze znalezionych kartek. (ciąg dalszy). — Nowiny paryzkie (dokończenie). — Wiadomości z hygieny i medycyny popularnej. Serce, przez dr. Józefa Starkmanna. — Z bieżącej chwili.

Dodatek obejmuje: Arkusz 14 powieści pod tytułem: Ordynat na Ballantrae, przez Roberta Ludwika Stevenson. Przekład z angielskiego. — Przegląd

mód. — 22 wzorów, ubiorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.

Poczta Redakcyi.

— Do Niemieckich Piekar: „Wiarus Polski" wychodzący w Bochum w Westfalii, kosztuje na kwartał 1,50 m. i można go zapisywać na każdej poczcie.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzial[illegible]

Wiadomości handlowe

Poznań dnia 25 lutego Ceny [illegible]

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	za 100 kilogr. piękn. mrk.	fen.	średn. mrk	fen.	pośled. mrk	fen.
Pszenicy nowéj	19	20	18	50	17	7[illegible]
Żyta	16	80	16	20	15	40
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	70	14	10	13	5[illegible]
Owsa nowego	13	70	13	20	—	-
Groch	14	50	13	80		-
Słomy	4	00	3	7	3	50
Siana	4	—	3	75	3	50
Kartofli	4	40	3	8	—	
Skopowiny za 1 kilo (2 f.)	1	20	[illegible]	15	1	10
Wieprzowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Wołowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Cielęciny „ „	1	30	1	25	[illegible]	20
Masła „ „	[illegible]	40	2	10	1	80
Jaj za [illegible]	2	50	2	45	2	40

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 65,70 m.
70-ta 46,10 m.

Kurs papierów dnia 24 lutego

Poznańskie listy zastawne 4	101	90
Poznańskie listy zastawne 3	96	90
Poznańskie listy rentow	[illegible]3	50
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	73	90
Polskie listy likwidacyjn.	1—5	
Austryackie banknoty	177	[illegible]0
Węgierska 5% renta	80	25
Węgierska 4% renta złota	93	10
Rosyjska pożyczka 4% 1880	99—	25
Rumuny 4% pożyczka 189[illegible]	87	30
Rosyjskie banknoty za 100 rs	237	80
Rosyjskie 4½% listy zastawne	1 3	40
Zach. pruskie 3½% obligacye	[illegible]	9
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	97	10

[illegible] 24 lutego **Ceny targowe.**

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową	[illegible]					
Pszenica biała stara	—		—			
[illegible]	19	70	19	10	18	10
„ żółta stara	—	—	—	—		
„ „ [illegible]	19	6[illegible]	1[illegible]	1	18	10
Żyto nowe	1[illegible]	50	17	00	6	3
[illegible]						
Jęczmień	6	20	4	60	3	50
Owies nowy	3	70	13	30	12	90
Groch	16	80	5	80	14	80
Rzep.						
Lubin żółty						
Lubin nieb.						

Szczecin, 24 lutego
Pszenica za 1000 kilog. w miejscu [illegible] białażółta [illegible]80—192,0n [illegible] na luty 000 0 – 000.00 – 000 0 maj-czerwiec 1[illegible]6,00—[illegible]0 ,0 – 000.00 m
Żyto za 1000 kilogram. w miejscu krajowe — 165 17[illegible].00 na luty 000 0 – 000,0 – 000,00 m
Owies placowo za 1000 kilogr. w miejscu [illegible] 135—142 mr
Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu [illegible] 000—000 mr

[illegible] 24 lutego Doniesienie urzędowe.
[illegible] 188 205 m. podług jakości.
[illegible] za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 65 - 1 9
Owies za 1000 kilogramów w miejscu [illegible] 45 do [illegible]0 podług jakości
Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu [illegible] [illegible]0 209 mrk podług jakości
Groch do gotowania 147 – [illegible]0 mrk., na paszę 40 —146 mk
Spirytus [illegible] za 000 kilog. [illegible] w ilości 500 cent. w miejscu 23, 0 m.
Okowita niepodatkowana 50 mrk., na październik 00—0[illegible] m., niepodatkowana 70,0 na luty 4[illegible]7 45,4 00,0—00,0 na wrzesień-paźdz. 45 3—4[illegible].9 000 0 ,0

Kaszel usuniesz Pan najprędzej za pomocą dr. R. Bocka Pectoralu (kościel kaszlu), który znalazł wszechstronne poparcie i zalecony został gorąco od kilkuset wpływowych lekarzy i prawie wszystkich znakomitości sceny. Puszka (zawierająca 60 pastylek) kosztuje w aptekach 1 mr. Części składowe są: podbiał, lukrecya, mech islandzki, sternanis, rzymski rumianek, chwitowy korzeń ślazowy, krwawnik, maczek, wyskok słodowy, salmiak, proszek cukrowy, wyskok wanilowy, różowy olejek.

Nakładem i czcionkami Dr. B. Szymańskiego w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Nowsiak w Poznaniu